



Zapomniany prezydent

2025-06-04

W aktach krakowskiej Dyrekcji Policji znajduje się niewielka notatka nosząca datę 15 października 1896 r. Zawiera ona informację, że Maurycy Kapellner, lat 20, medyk, rodem z Wietrzychowic w Galicji, który prowadził między robotnikami stolarskimi agitację socjalistyczną, obecnie zachowuje się spokojnie.

Prawie czterdzieści lat później, 18 lutego 1933 r. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” donosił: „...przewodniczący grup parlamentarnych Rady miejskiej w osobach dr. Radzyńskiego, dr. Czuchajowskiego, prof. dr. Kumanieckiego, insp. Hardta i dr. Korolewicza udali się wraz z wiceprezydentem dr. Klimeckim i sekretarzem prezydium dr. Piotrowskim do prywatnego mieszkania dr. Mieczysława Kaplickiego w deputacji, przynosząc mu wynik głosowania i zapytując, czy przyjmie mandat. W ślad za delegacją Rady miejskiej udały się w pochodzie przed dom nowo wybranego prezydenta przy ul. Potockiego 2 delegacje i związki zgromadzone przed magistratem, z orkiestrami tramwajową miejską na czele. Dr Mieczysław Kaplicki oświadczył, że przyjmuje mandat i dziękuje za zaufanie, przez ten wybór mu okazane.

Student medycyny z 1896 r. i prezydent stołecznego-królewskiego miasta z 1933 r. to ta sama osoba, czyli: lekarz, społecznik, polityk, a także legionista odznaczony między innymi: krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

Niespokojny student

Mieczysław Kaplicki przyszedł na świat w podtarnowskich Wietrzychowicach jako Maurycy Kapellner. Studia medyczne na Uniwersytecie Jagielloński rozpoczął w 1894 r. Wbrew temu, co zapisano w policyjnej notatce, nie zachowywał się „spokojnie”. Działal w bardzo radykalnej akademickiej organizacji Zjednoczenie. Był też jednym z założycieli wydawanego w Krakowie i adresowanego do włościan socjalistycznego pisma „Prawo Ludu”. Redakcja „Prawa”, którego pierwszy numer ukazał się 10 października 1896 r., deklarowała, że „podejmuje się pracy w służbie uciśnionej klasy chłopskiej, będzie interesów tej klasy broniła, chce być bronią w rękach ludu, który takiej broni czym [!] raz więcej będzie potrzebował”. Można podejrzewać, że dzięki młodzieńczym doświadczeniom z rodzinnych podtarnowskich Wietrzychowic, gdzie Kapellner senior dzierżawił „majątek ziemski”, student medycyny swobodnie poruszał się w tematyce wiejskiej. Redagowanie socjalistycznego pisma dla wsi było niewątpliwie dużym wyzwaniem, zwłaszcza, że redakcja wzywała czytelników, „ażeby nam donosili o wszystkich krzywdach i bezprawiach dziejących się po wsiach, o niedoli i nędznem [!] położeniu swoim [!].Odnosicie się do nas z zaufaniem, a my każdą taką sprawę odpowiednio zużytkujemy”.

Po skończeniu w 1901 r. studiów medycznych dr Kapellner, który specjalizował się w dermatologii, harmonijnie łączył praktykę lekarską z działalnością polityczną oraz społeczną. Został jednym w przywódców Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Współpracował również aktywnie z Uniwersytetem Ludowym im. Adama Mickiewicza.



Wojujący lekarz

Kiedy wybuchła wojna z Rosją, lekarz, socjalista i polski patriota nie mógł zostać w domu. Dr Maurycy Kapellner poszedł więc wojować w szeregach 5. pułku piechoty Legionów Polskich. Po wojnie wrócił do Krakowa i nadal pracował jako lekarz. Z socjalistami rozstał się definitywnie po zamachu majowym, czemu trudno się dziwić. Był przecież legionistą, piłsudczykiem, czy wręcz „sanatorem”, czyli zwolennikiem sanacji. Po zmianie nazwiska, już jako Mieczysław Kaplicki działał w piłsudczykowskim Bezpartyjnym Bloku Wspierania Rządu. Mówiono, że wręcz kierował jego krakowską organizacją.

Objęcie funkcji prezydenta było odważną decyzją. Kraków, podobnie zresztą jak cała Polska, zmagał się jeszcze ze skutkami wielkiego kryzysu z 1929 r. Uzdrowienia wymagała zwłaszcza gospodarka miejskimi finansami. W tym celu prezydent Kaplicki powołał w magistracie Wydział Finansowy. Z jego inicjatywy powstał w 1936 r. wieloletni program inwestycyjny. Rozpoczęto budowę nowego gmachu Muzeum Narodowego. Niewątpliwie ma rację dr Piotr Hapanowicz, którego zdaniem Mieczysław Kaplicki „był najwybitniejszym prezydentem międzywojennego Krakowa, inicjatorem perspektywicznego, kompleksowego programu rozwoju miasta. W ciągu swej pięcioletniej prezydentury konsekwentnie realizował swoje zamierzenia uzdrowienia administracji i gospodarki miejskiej”.

Z miłości do Krakowa

Choć prezydent był zdeklarowanym piłsudczykiem, to jednak doceniał ludzi, którzy mieli inne poglądy. Kiedy w czerwcu 1938 r. wystawiono w Barbakanie po raz pierwszy, przygotowane przez Adama Polewkę, widowisko „Igrce w gród wałą”, prezydent Kaplicki przyznał autorowi specjalną nagrodę. Było to najzupełniej prywatne wyróżnienie. Zważywszy lewicowe poglądy oraz działania „mistrza Polewki” (bardziej komunistycznej, niż socjalistycznej proveniencji) przyznanie oficjalnej, miejskiej nagrody było absolutnie niemożliwe. Jesienią 1936 r. zmarł Ignacy Daszyński, partyjny towarzysz dr. Kaplickiego jeszcze z czasów Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Pogrzeb odbył się na koszt miasta, a prezydent zamiast wieńca „złożył 100 zł na fundusz Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Krakowie”.

Prezydent Mieczysław Kaplicki zrezygnował z funkcji 27 stycznia 1939 r. Żegnając się w sali Portretowej z naczelnikami wydziałów oraz dyrektorami miejskich przedsiębiorstw, powiedział między innymi, że „praca urzędników ma wtedy twórczą wartość, jeśli chroni się od biurokratyzmu, a przepełniona jest miłością dla Krakowa”.

Po tragicznym wrześniu 1939 r. dr Kaplicki „znalazł się na terytorium ZSRR. Służył jako lekarz w Wojsku Polskim na Wschodzie. Zmarł 7 sierpnia 1959 r. w Wielkiej Brytanii. 17 sierpnia 1972 r. w „Dzienniku Polskim” ukazał się nekrolog: „Śp Hanna z Rossmannów Kaplicka, wdowa po Mieczysławie, Prezydencie Król. St. Miasta Krakowa, opatrzona Św. Sakramentami zmarła w Krakowie dnia 4 sierpnia 1972 r....”. Na nabożeństwo żałobne, które miało być odprawione w kolegiacie św. Anny, zapraszali „rodzina i przyjaciele”.

Wspominając prezydenta Mieczysława Kaplickiego, nie możemy nie zadać sobie pytania, dlaczego



**Magiczny
Kraków**

jego portret nie wisi w krakowskim magistracie obok portretów Józefa Dietla i Juliusza Leo.